Baranek i chmurka

Baranek o imieniu Benek pasł się na łące położonej na górskim zboczu. Otaczająca go zieleń wydawała mu się jednak trochę nudna. Dlatego najbardziej na świecie lubił patrzeć w niebo.

Całymi godzinami leżał na trawie z głową uniesioną do góry i obserwował obłoki. Próbował odgadnąć, co przypominają ich niezwykłe kształty. Jedne wyglądały jak statki, inne jak zamki, smoki albo ogromne poduszki. Niektórym chmurkom Benek nadawał nawet imiona i próbował z nimi rozmawiać.

Pewnego dnia dostrzegł obłok, który bardzo przypominał… jego samego.

Miał podobny kształt, był biały i puchaty, zupełnie jak baranek.

Benek zaczął uważnie śledzić jego wędrówkę po błękitnym niebie. Ku swojej radości zauważył, że chmurka płynie prosto w jego stronę.

Kiedy znalazła się dokładnie nad nim, jakby zatrzymała się na chwilę.

Baranek przyglądał się chmurce.

Chmurka również zdawała się przyglądać jemu.

Benek, jak to miał w zwyczaju, postanowił rozpocząć rozmowę.

– Hej, chmurko!

Ku jego ogromnemu zdziwieniu obłok odpowiedział:

– Hej! Czy mogę skosztować trochę twojej trawy?

Benek aż usiadł z wrażenia. Nieraz mówił do chmur, ale jeszcze nigdy żadna mu nie odpowiedziała.

– Oczywiście! Jedz do woli. Trawy mam tutaj pod dostatkiem, a mówiąc szczerze, już trochę znudził mi się ten zielony kolor.

– Co ja słyszę! – zdziwiła się chmurka. – Zielony to mój ulubiony kolor. Mogłabym całymi godzinami patrzeć z góry na łąki i pastwiska.

– A ja najbardziej lubię niebieski – odpowiedział Benek. – Marzę o tym, żeby znaleźć się wysoko wśród błękitu i otulić białymi chmurami jak miękką pierzyną.

– W takim razie możemy się zamienić miejscami – zaproponowała chmurka.

Benek spojrzał w górę z niedowierzaniem.

– Chętnie, ale jak miałbym się tam dostać? Przecież nie potrafię latać.

– Znam sposób – odpowiedziała chmurka. – Wystarczy, że wejdziesz na szczyt góry, którą widzisz przed sobą. Ja w tym czasie obniżę się tak nisko, jak tylko będę mogła.

Benek nie potrzebował dalszej zachęty. Wizja spełnienia marzenia dodała mu sił i natychmiast ruszył w górę.

Wspinaczka nie była łatwa. Ścieżka była stroma, kamienista i kręta. Baranek musiał co jakiś czas odpoczywać, ale nie poddawał się.

Chmurka również rozpoczęła swoją wędrówkę, tylko w przeciwnym kierunku. Powoli obniżała się ku ziemi.

Najpierw dotknęła szczytu góry, potem spłynęła po zboczu, aż w końcu przykryła górskie hale białą mgłą.

W tym samym czasie Benek dotarł na sam szczyt.

Był zachwycony.

Nad głową miał ogromne, błękitne niebo, a pod sobą białą chmurę, która całkowicie zasłoniła zielone łąki.

– Teraz naprawdę jestem wyżej niż chmury! – zawołał z radością.

Przez chwilę czuł się tak, jakby znalazł się w samym niebie.

Po pewnym czasie spojrzał jednak w dół i trochę się zaniepokoił. Nie widział już ani kawałka trawy.

„A jeśli chmurka zjadła ją całą?” – pomyślał.

Nachylił się i zawołał:

– Chmurko! Jak smakuje trawa?

Nie usłyszał odpowiedzi.

– Chmurko!

Cisza.

Benek zaczął się martwić. Postanowił zejść z góry i sprawdzić, co dzieje się na łące.

Kiedy dotarł niżej, wszedł prosto w gęstą mgłę. Trawa była mokra od rosy i bardzo śliska.

Baranek stawiał ostrożnie kolejne kroki, ale nagle…

– Ojej!

Poślizgnął się.

Zaczął zjeżdżać po mokrym zboczu coraz szybciej.

– Aaaaa! Ratunku!

Mijał kamienie, kępki trawy i niewielkie krzaki, aż w końcu z impetem wylądował na dole.

Przez chwilę leżał nieruchomo, próbując zrozumieć, co właściwie się wydarzyło.

Potem wstał, otrzepał futerko i spojrzał w górę.

wydrukowano dnia: 02.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026

Chmura znów unosiła się wysoko na niebie.
Łąka była cała i zdrowa. Co więcej, trawa lśniła od drobnych kropelek wody i wyglądała jeszcze piękniej niż wcześniej.
Benek odetchnął z ulgą.
Zrozumiał wtedy, że chmurka wcale nie zjadła trawy. Po prostu podarowała jej trochę wilgoci.
Od tego dnia nadal często leżał na łące i obserwował niebo. Wciąż podziwiał chmury i wymyślał, co przypominają ich kształty.
Nie narzekał już jednak tak bardzo na zieloną trawę.
Przekonał się bowiem, że czasem najbardziej tęsknimy właśnie za tym, czego na co dzień nie mamy, a przestajemy zauważać to, co znajduje się tuż obok nas.
I tylko od czasu do czasu, gdy nad łąką przepływała wyjątkowo biała i puchata chmurka, Benek spoglądał na nią podejrzliwie.
Nigdy jednak nie proponował już zamiany miejsc.

Malwi

wydrukowano dnia: 02.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026